Natanael z Kany Galilejskiej

czyli o tym, że nawet uczony w Piśmie ma szansę się nawrócić

Czy pamiętacie Natanaela z Kany Galilejskiej? Jest o nim mowa jedynie w Ewangelii według św. Jana, i to zaledwie w dwóch miejscach. W rozdziale pierwszym czytamy o powołaniu Natanaela na ucznia Jezusa (1,45-51), a rozdział ostatni wzmiankuje jego udział w cudownym połowie ryb po zmartwychwstaniu (21,2). Pozostałe pisma Nowego Testamentu nie wspominają o nim ani razu.

A jednak ten niegrający pierwszych skrzypiec uczeń odegrał rolę na tyle istotną we wspólnocie Umiłowanego Ucznia, że autor czwartej Ewangelii uznał za stosowne zaznaczyć jego obecność w strategicznych miejscach swojego opowiadania (tj. na początku i na końcu). Natanael uczy nas, że nawet człowiek mocno religijny, a do tego dobrze znający Biblię, może otworzyć się na Chrystusa i nawrócić się.

Czy Natanael to św. Bartłomiej Apostoł?

W historii wielokrotnie próbowano utożsamić Natanaela z jakąś inną postacią znaną z Ewangelii. Czyniono to pomimo sugestii Ojców Kościoła, którzy twierdzili, że Natanael nie należał do grona Dwunastu[1].

Dla przykładu, grecka tradycja liturgiczna uznała, że skoro według J 21,2 Natanael pochodził z Kany, to należy go powiązać ze św. Szymonem Kananejczykiem z grona Dwunastu (zwanym inaczej Gorliwym; por. Mk 3,18; Mt 10,4). Z kolei zachodnie księgi liturgiczne (np. Mszał rzymski) identyfikują Natanaela ze św. Bartłomiejem, innym spośród Dwunastu (Mk 3,18 wymienia tego ostatniego tuż po Filipie). Warto jednak zauważyć, że to ostatnie ustalenie pojawiło się w tradycji bardzo późno. Wspomina o nim po raz pierwszy Iszodad z Merw na Wschodzie (ok. 850 r.), a na Zachodzie Rupert z Deutz (+ 1129 r.). Jeszcze inni próbowali utożsamić Natanaela (którego imię znaczy „Bóg dał") z apostołem Mateuszem („dar JHWH").

Odnotujmy wreszcie pomysłową supozycję wysuniętą przez Epifaniusza z Salaminy (IV w.). Połączył on okrzyk Filipa, który przyszedł do Natanaela oznajmić: *Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy...* (J 1,45) z wypowiedzią Jezusa skierowaną do dwóch uczniów w drodze do Emaus: *I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego* (Łk 24,27). Wychodząc od tej zbieżności w postrzeganiu Jezusa jako postaci wypełniającej zapowiedzi Tory i proroków, Epifaniusz uznał, że drugim z uczniów idących do Emaus (obok Kleofasa – Łk 24,18) był właśnie Natanael (*Panarion* XXIII, 6).

Wszystkie te próby wydają się dość arbitralne. Można odnieść wrażenie, że stoi za nimi przekonanie, że skoro jakąś postać wzmiankuje się tylko raz czy dwa w Ewangelii, to zapewne musi być to ktoś znany z innych fragmentów – choćby oznaczało to przyjęcie karkołomnych założeń w rodzaju, że został on zapamiętany pod dwoma różnymi imionami hebrajskimi. Innymi słowy: idąc tym tropem, zakłada się, że Ewangeliści nie zaprzątaliby sobie głowy wspominaniem mało znaczących uczniów, a jedynie pisali o tych „wielkich". Czy rzeczywiście tak było? Ostatecznie tych dylematów nie rozstrzygniemy z punktu widzenia historycznego, ale dlaczego właściwie nie uznać, że Natanael był po prostu odrębną postacią, o której inne Ewangelie nie wspominają? W końcu Jezus miał więcej uczniów niż tylko słynnych Dwunastu. A to, że o Natanaelu nie ma mowy w trzech pierwszych Ewangeliach (co być może wynika z faktu, że nie był szczególnie znany w tak zwanym Wielkim Kościele), ma swój nieprzeciętny urok – wszak Bóg lubi wybierać sobie tych, co są jak małe dzieci (Mt 18,3), prostaczków (11,25), głupich, słabych, nisko urodzonych, wzgardzonych i tych, co w ogóle ich nie ma (1 Kor 1,27-28).

Uczony biblista uczniem Jezusa?

Powołanie Natanaela wpisuje się w początkowe opowiadanie Ewangelii Janowej, w którym to Jan Chrzciciel wskazuje na Jezusa jako na Baranka Bożego, po czym zostaje powołana cała grupa uczniów: Andrzej i jeszcze jeden niewymieniony z imienia uczeń Jana (J 1,35-40), Szymon Piotr (1,41-42), Filip (1,43-44) i na koniec właśnie Natanael (1,45-51). Widać tu rodzaj reakcji łańcuchowej: Jan, wykazując się wewnętrzną wolnością, „oddaje" swoich uczniów Jezusowi, a oni przyprowadzają do Niego kolejnych, których znają osobiście. Kluczową rolę w tych powołaniach

[1] Por. św. Augustyn, *Traktat o Ewangelii św. Jana*, VII, 17, a także św. Jan Chryzostom, *Homilia 20. do Ewangelii według św. Jana*.

odgrywa jednak sam Jezus. Choć czyni to w sposób nienarzucający się i poniekąd anonimowo, nie koncentrując zbędnej uwagi na sobie, to On ma tu główną inicjatywę. Wprost jest powiedziane o tym przy powołaniu Filipa: [*Jezus*] *znajduje Filipa. I mówi mu* (...): *„Pójdź za mną”* (1,43).

Przy powołaniu Natanaela (dwa wiersze dalej) mogłoby się wydawać, że to Filip gra pierwsze skrzypce (Filip znajduje Natanaela – 1,45), ale nie dajmy się temu zwieść. Filip zasiewa pierwsze ziarnko (dzięki Bożej łasce, której doświadczył w Jezusie), jednak to sam Chrystus dokonał kluczowej przemiany w Natanaelu.

Proces powołania

Gdy podekscytowany *Filip znajduje Natanaela i mówi mu: Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy – Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu* (J 1,45), Natanael reaguje powątpiewaniem: *Czy może być co dobrego z Nazaretu?* (1,46a). Zwróćmy uwagę, że Filip co prawda zaświadczył o mesjańskiej tożsamości Jezusa, ale widział Go przez pryzmat tradycyjnych wyobrażeń, a więc na sposób ograniczony, zbytnio ludzki, odwołując się jedynie do Jego fizycznego i geograficznego pochodzenia. W rzeczywistości Ewangelia według św. Jana ogłasza z przekonaniem, że Jezus faktycznie jest Synem Boga (a nie synem Józefa) i że tak naprawdę pochodzi od Ojca, a nie z Nazaretu (temat pochodzenia Jezusa i niewystarczalności dotychczasowych żydowskich przekonań na ten temat należy do jednej z głównych tez Janowej Ewangelii; por. J 7,15.27.41.52). W tym sensie dezaprobata Natanaela paradoksalnie zawiera przebłysk istotnej prawdy tak, jak gdyby mówił Filipowi i nam: „Jeśli Jezus to po prostu Mesjasz z Nazaretu, to nie jest to prawdziwy Mesjasz – ten prawdziwy ma być kimś o wiele większym”.

Z drugiej strony niedowierzanie Natanaela jest charakterystyczne dla tych, którzy wierzą bardziej w Prawo (Torę), czyli Biblię, niż w Boga. Właśnie tacy „tradycyjnie religijni” ludzie, znający świetnie Pismo Święte i powołujący się na nie, przestrzegający skrupulatnie przepisów i rytuałów religijnych, będą w Ewangelii Janowej wielokrotnie podważać autorytet Jezusa. Natanael wydaje się tu być pewnym typem potencjalnego ucznia, do którego przychodzi Chrystus – typem człowieka tradycyjnie pobożnego (co nie oznacza, że nie mógł być także historyczną postacią).



Zwróćmy uwagę, że Filip nie podejmuje żadnych prób, by przekonać Natanaela, ale po prostu zaprasza go: *Chodź i zobacz* (1,46c). Świadomie (albo i nieświadomie) przyjmuje więc tę samą postawę, którą okazał trochę wcześniej Jezus, gdy na pytanie Andrzeja i jeszcze jednego ucznia: *Nauczycielu, gdzie mieszkasz? odpowiedział: Chodźcie, a zobaczycie* (1,39). Wiara nie polega bowiem na logicznych argumentach, ani tym bardziej na zawiłej sofistyce i przekonywaniu rozmówcy, ale jest relacją, więzią, którą można zbudować tylko w oparciu o osobiste doświadczenie (co oczywiście również nie wyklucza, że rozum czasem trochę może się przydać).

Moment spotkania

Natanael najwyraźniej jest gotowy przyjść i zobaczyć. Ale oto w tej chwili widzimy głównego bohatera oraz sprawcę powołania Natanaela: *Jezus ujrzał, jak Natanael podchodzi do Niego, i powiedział o nim: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu”* (J 1,47). Objawia się prawda, że to Jezus jest pierwszym motorem wprawiającym w ruch dynamikę powołania. Natanael nie dochodzi do wiary szukając wzrokiem Chrystusa. To On zobaczył go najpierw.

Natanael słyszy teraz niepospolitą pochwałę z Jego ust. Najwyraźniej nie wystarczy być po prostu „Izraelitą”, ale „prawdziwym Izraelitą”. Czy więc istnieją fałszywi? Tak, i mówi o tym sama Biblia, dość dosadnie zresztą. Pierwszym „Izraelitą” był Jakub, syn Izaaka (Bóg

zmienił mu imię właśnie na „Izrael" – por. Rdz 32,29). Była to postać, która zapisała się w pierwszej połowie swojego życia jako człowiek podstępny i fałszywy. Przypomnijmy sobie choćby, w jaki sposób oszukał swojego ojca Izaaka i wykradł błogosławieństwo przeznaczone dla swojego starszego brata Ezawa (Rdz 27,35: *Izaak powiedział: „Przyszedł podstępnie brat twój i zabrał twoje błogosławieństwo!"*). Ewangelista zdaje się więc sugerować tu porównanie Natanaela do Jakuba.

Na to stwierdzenie nasz bohater reaguje jednak nieco podejrzliwie. Bez dodatkowych wstępów czy wymieniania honorów, zadaje Jezusowi pytanie, skąd go zna (1,48a). Zauważmy, że cały czas krąży w opowiadaniu temat pochodzenia – tym razem pochodzenia Jezusowej wiedzy i mądrości. Jezus odpowiada, że widział go pod drzewem figowym, zanim zawołał go Filip (1,48b).

Teraz Natanael jest zupełnie zdumiony. Ta wypowiedź Jezusa zrobiła na przyszłym uczniu potężne wrażenie, które właściwie trudno jest jednoznacznie wyjaśnić.

Drzewo figowe a studiowanie Tory?

Na różne sposoby próbowano interpretować wspomniane przez Jezusa drzewo figowe. Jens Jeremias widzi w tym figowcu aluzję do drzewa poznania dobra i zła w ogrodzie rajskim (w późnym judaizmie rajskie drzewo identyfikowano właśnie z drzewem figowym, sugerując się tekstem Rdz 3,7, który mówi, że Adam i Ewa po grzechu „spletli gałązki figowe"). W takim ujęciu Jezus chwali Natanaela za szczerze wyznawanie przed Bogiem swoich grzechów.

Inni komentatorzy odwołują się do prorockich wypowiedzi z Mi 4,4 i Za 3,10, które mówią o „zasiadaniu pod drzewem figowym" jako o symbolu mesjańskiego pokoju i obfitości. Jeszcze inni snują rozważania o historii Zuzanny z Dn 13, gdzie świadkom zadano pytanie: *Pod jakim drzewem ich widziałeś?*. Późniejsza formuła ta lmudyczna „Pod jakim drzewem?" miała być używana w postępowaniu dowodowym. Jezus udowadniałby więc swoją wypowiedzią w 1,48, że ma głęboką i trafną wiedzę o Natanaelu.

Biorąc pod uwagę wcześniejsze spostrzeżenie, że Natanael mógł przedstawiać typ tradycyjnie pobożnego Żyda, być może uczonego w Piśmie, ciekawą wydaje się uwaga zawarta w pewnym rabinicznym komentarzu do Księgi Koheleta. Otóż według niej rabini niekiedy uczyli lub studiowali Torę pod drzewem figowym (*Midrasz Rabba do Koh 5,11*). Ponadto Talmud Babiloński porównywał Torę do figowca (*b. Erubin 54a*). Niezależnie od żydowskich skojarzeń, do podobnych wniosków dochodzi św. Augustyn, który wprost stwierdza, że Natanael był „uczonym w Prawie" (*Traktat o Ewangelii św. Jana, VII, 17*). Przyjmując tę symbolikę, Natanael jawiłby się tutaj jako typ rabina czy uczonego w Piśmie, początkowo nieufnie nastawionego do Jezusa, ale wreszcie odkrywającego w Nim Syna posłanego przez Ojca i stającego się uczniem królestwa (por. Mt 13,52). Zauważmy też, że w scenie przeklęcia oraz uschnięcia drzewa figowego znanej z Ewangelii synoptycznych (Mk 11,13.20-21 i Mt 21,19), figowiec symbolizował starą religię, której obumarcie ogłosił Jezus. Tu zaś Natanael, który wyrósł z tradycyjnej religii, otrzymuje zaproszenie do wiary i najwyraźniej je przyjmuje.

Zmiana obrazu Boga

Słowa Jezusa robią na Natanaelu takie wrażenie, że spontanicznie wyraża on swoją wiarę: *Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela!* (J 1,49). Uznaje w Jezusie nie tylko Nauczyciela („Rabbi"), ale również „Syna Bożego" i „Króla Izraela". Sformułowania te dopisują się do dłuższej listy określeń, jakimi nazywano Go już w pierwszym rozdziale Janowej Ewangelii („Baranek Boży", „Mesjasz", „Syn Boży", „Ten, o którym mówił Mojżesz w Prawie i Prorocy").

Wyrażenie „Syn Boży" prawdopodobnie stanowiło tytuł mesjański. Pierwotnie powiązane było z koronacyjną formułą królów z dynastii Dawida znaną ze Starego Testamentu. W tej formule król, mesjasz (dosł. „Namaszczony"/„Pomazaniec") był nazywany „synem" przez Boga JHWH (por. 2 Sm 7,14; Ps 89,27). Ewangelista jednak, biorąc pod uwagę pogłębioną w stosunku do trzech pierwszych Ewangelii teologię, której częstokroć daje wyraz, najprawdopodobniej chciał nadać temu tytułowi sens wyznania wiary w bóstwo Jezusa. Powróci on jeszcze w trakcie uroczystego wjazdu do Jerozolimy, kiedy Jezus zostanie ogłoszony królem Żydów (J 12,13-15). Wyjaśni On jednak później, że Jego królestwo nie pochodzi z tego świata (18,36).





Chrystus nie jest zatem królem w wąskim, nacjonalistycznym sensie tego słowa, a jego poddanymi są nie tyle Żydzi, co wierzący. Natanael zaś zdaje się już w 1,49 wyrażać wiarę w to, że Jezus jest królem dla tych, którzy wierzą.

Wezwanie i obietnica

Na Jezusie jednak to entuzjastyczne wyznanie wiary Natanaela nie robi aż tak wielkiego wrażenia. *Odparł mu Jezus: „Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci: Widziałem cię pod figowcem? Zobaczysz jeszcze więcej niż to"* (J 1,50). Wszystkie wspomniane wyżej tytuły chrystologiczne wyrażają uznanie dla Jezusa i ujawniają jakiś fragment prawdy o Nim, jednak mimo to są niewystarczające. Na takiego Mesjasza oczekiwali Izraelici już w Starym Testamencie i tak też określano Jezusa w pierwszych pokoleniach chrześcijan, czego świadectwem jest choćby Ewangelia według św. Marka (por. Mk 1,1: *Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie [=Mesjaszu], Synu Bożym).* Jednak Jan w swojej Ewangelii, napisanej około 30 lat później, pojmuje Go głębiej i do takiej pogłębionej wiary zaprasza swoich czytelników. Nie zaprzecza wcześniejszym określeniom, ale zachęca do odkrycia Chrystusa jako Kogoś jeszcze większego.

Jezus nie nadaje też wyjątkowego znaczenia swojej boskiej wiedzy o Natanaelu (co tak poruszyło tego ostatniego). Tu po raz pierwszy w Ewangelii Janowej Syn Boży kwestionuje wiarę opartą jedynie na cudach i nadzwyczajnych, robiących wrażenie znakach. Później podważy ją jeszcze wiele razy. Znaki nie są celem samym w sobie, choć z drugiej strony mają pewną wartość pośrednią – mogą pomóc w drodze do spotkania z Jezusem. Autor czwartej Ewangelii przyzna to w zakończeniu: *I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego* (J 20,30-31).

Jezus jako dom Boga i brama do nieba

Potem powiedział do niego: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzycie niebiosa otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących nad Syna Człowieczego" (J 1,51).

Jezus gani niewystarczającą na razie wiarę Natanaela, ale jednocześnie składa mu obietnicę. Dotyczy ona już nie tylko jego samego, ale także innych uczniów. Ujrzą oni otwarte niebo oraz *aniołów Bożych wstępujących i zstępujących nad Syna Człowieczego.*

Otwarte niebo widział prorok Ezechiel nad rzeką Kebar (*Otworzyły się niebiosa i doświadczyłem widzenia Bożego* – Ez 1,1). Za takim doświadczeniem tęsknił też anonimowy prorok z VI wieku, którego wyrocznie włączono do Księgi Izajasza: *Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił – przed Tobą zatrzęsłyby się góry* (Iz 63,19).

Jednak główna aluzja tam zawarta wskazuje na objawienie się Boga Jakubowi w Betel podczas snu (Rdz 28,10-19). Podejmując swoją życiową wędrówkę (symbol wewnętrznej drogi duchowej), dociera do miejscowości zwanej Luz, gdzie kładzie się do snu na kamieniu. A wtedy: *we śnie ujrzał drabinę opartą na ziemi, sięgającą swym wierzchołkiem nieba, oraz aniołów Bożych, którzy się wspinali i schodzili po niej na dół.* Jakubowi objawił się wówczas sam Bóg, składając obietnicę daru ziemi, licznego potomstwa i opieki. Wówczas Jakub *zdjęty trwogą rzekł: „O, jakże miejsce to przejmuje grozą! Prawdziwie jest to dom Boga* (hebr. *Betel*) *i brama do nieba!"*

Jezus, nawiązując do tamtego wydarzenia, ukazuje siebie jako drabinę łączącą niebo z ziemią – wszak to On jest jedyną drogą do Ojca (J 14,6); On, który zna Ojca (8,55; 10,15), bo nieustannie jest w Jego łonie (por. 1,18). On także objawi się w Janowej Ewangelii jako prawdziwy dom Boga, tj. prawdziwa Świątynia, którą wzniesie w przeciągu trzech dni (J 2,19-21). On wreszcie jest bramą prowadzącą do nieba, bo jest *bramą owiec* (10,7), *a nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przez* [*Niego*] (J 14,6).

Czy obietnica dana Natanaelowi się wypełniła?

W scenie cudownego połowu ryb (J 21,1-14), która stanowi epilog czwartej Ewangelii, autor namalował słowami przypowieść ukazującą życie wspólnoty uczniów tuż po zmartwychwstaniu Jezusa i Jego powrocie do Ojca. Uczniowie pomimo własnej bezsilności podejmują wytrwały wysiłek misyjny. Działają razem jako wspólnota, a idąc za przykładem Piotra zdają się na prowadzenie Jezusa i uczą się rozpoznawać obecność swego Pana i Boga pośród siebie. Podejmując właśnie w ten sposób misję daną im przez Jezusa i żyjąc w relacjach wzajemnej miłości, widzą, że razem z Nim stanowią jedno Ciało – jedną prawdziwą Świątynię, w której nieustannie jest obecny Ojciec. Ojciec z Synem dają im nowe Życie, którym jest właściwie Duch Święty, uzdalniający ich do budowania prawdziwych więzi. Jednym z uczestników tej wspólnoty jest, według J 21, Natanael. Imion dwóch innych uczniów ewangelista tym miejscu nie wymienił. Czy dopiszesz tam swoje?

ks. Krzysztof Grzemski, *wykładowca Nowego Testamentu w Gdańskim Seminarium Duchownym i w Szkole Biblijnej Archidiecezji Gdańskiej*